

## EKONOMIA ŚWIATOWA U PROGU TYSIĄCLECIA

Żyjemy w świecie, którego nie znamy i który codziennie nas zaskakuje szybkością oraz głębią swoich przemian. Jest to świat zbliżeń oraz jednoczenia się różnorodnych systemów i rynków, a zarazem różnic i zdecydowanych kontrastów: poziomów życia, dobrobytu, rozwoju.

Tak się rzecz przedstawia także na płaszczyźnie społecznej, wychowawczej i geopolitycznej. Ale również w dziedzinie ekonomicznej.

Czym jest ekonomia światowa dzisiaj? Przy końcu tego wieku i na progu nowego tysiąclecia? Czym będzie ekonomia światowa w najbliższym dziesięcioleciu, albo też w pierwszym kwartale wieku XXI?

### 1. Zróżnicowana mozaika kontrastów, zbieżności i rozbieżności

Ekonomia światowa w naszych dniach stanowi mozaikę złożoną z około 180 ekonomii narodowych, różniących się zdecydowanie w tym, co dotyczy zakresu, wymiaru, stopnia rozwoju, względnie poziomu dobrobytu ekonomicznego, struktur produkcyjnych, stopni wzrostu i oszczędzania, zadłużenia zewnętrznego, itd.

Jeżeli przełączymy dokładniej tych 132 ekonomii, jakie zostały uwzględnione w ramach podstawowych danych *World Development Report* Banku Światowego, to napotykamy tam ekonomie takie, jak choćby ta z Mozambiku, z przychodami niższymi od 100 dolarów rocznie na jednego mieszkańca, oraz takie, jak np. w Szwajcarii, z ponad 35.000 dolarów dochodu na głowę. Oznacza to w pojęciach porównywalnych, że w wymianie handlowej itd. relacja pomiędzy tymi skrajnościami wyniesie mniej więcej: 1 do 350.

Inaczej jednak ta rzecz się przedstawia, gdy zwrócimy uwagę na wymianę danej monety, uwzględniając siłę nabywczą różnych monet (PPP — *purchasing power parities*), co pozwala wyrobić sobie lepszy pogląd w tej kwestii. Niemniej, również na tym poziomie spotykamy znaczne różnice siły nabywczej pośród konkretnych ekonomii, ale tym razem już tylko w skali od 1 do 50. Kontrastuje to mimo wszystko z tym, co miało miejsce przed pierwszą rewolucją przemysłową, kiedy to struktury produkcyjne i poziomy

dobrobytu ekonomicznego ludności, jak też stosowane technologie, niewiele się różnią w zestawieniu jednego kraju z innym krajem.

Dopiero w ostatnich latach różnice przychodu *per capita* znacznie się pogłębiły. Zgodnie z danymi *World Development Report* z r. 1995 (*Workers in an Integrating World* dla Banku Światowego), w roku 1960 przychód na głowę w krajach bogatych był 38 razy większy, aniżeli w krajach biednych. W roku 1993 różnica ta osiągnęła już skalę około 50 razy, podczas gdy w r. 1970 obliczano ją na zaledwie 11 razy.

Inne wskaźniki dobrobytu ekonomicznego i rozwoju, jak „nadzieja na życie od urodzenia” lub przeciętna wieku, na jaką każdy noworodek może statystycznie mieć nadzieję, że ją faktycznie przeżyje, różnicuje się od 44—45 lat życia w niektórych krajach Afryki, położonych na południe od Sahary, do 78—80 lat w wielu krajach uprzemysłowionych, przedstawiając w Japonii jeszcze wyższą normę. To samo można powiedzieć o analfabetyzmie, którego stopień w niektórych krajach afrykańskich wynosi obecnie aż 70%, podczas gdy w większości krajów uprzemysłowionych nie osiąga już nawet 5%. Wypada przy tym zauważyć, że w ostatnim kwartale naszego stulecia nastąpiła znaczna poprawa tych wszystkich wskaźników w krajach mniej rozwiniętych.

Jeszcze większe różnice występują w strukturach produkcyjnych poszczególnych krajów, kiedy spotykamy takie na przykład kraje, w których — w parze z ekonomią — liczba ludności czynnej zawodowo nie osiąga w rolnictwie nawet 5%, obok innych z 70% siły roboczej, zatrudnionej właśnie w tym sektorze. Istnieją ponadto takie ekonomie, w których cała niemal produkcja opiera się na surowcach, gdy tymczasem w innych krajach taką właśnie produkcję sprowadza się do nieodzownego minimum. W tym, co dotyczy wzrostu produkcji, natrafiamy również na wyraźne różnice, w skali od 2—2,5% rocznie do ponad 10% (w Chinach).

Samo istnienie tak wyraźnych różnic, zwłaszcza na polu wzroście ekonomicznego, nie musi być samo przez się złe, skoro obserwujemy bardzo szybki wzrost ekonomii w takich krajach, jak Chiny czy Indie, pozwalający olbrzymim masom ludności świata na osiąganie poziomu życia znacznie bardziej godnego. W każdym bądź razie polepszenie się warunków życia jest przynajmniej dobrem dla tych, którzy z niego korzystają. Niepokoi natomiast w takiej sytuacji ogólnoświatowej zatrzymywanie się, a nawet pogarszanie warunków życia ludzi mniej uprzywilejowanych.

Różnią się także z kraju na kraj koszty rękodzielnictwa, średnia płaca na jednego robotnika (wielokrotnie skala ma się tutaj od 1 do 10, a jeżeli uwzględnimy zarobki specjalisty w krajach

uprzemysłowionych, okaże się, że zarabia on nawet 60-krotnie więcej od rolnika w Afryce, a przynajmniej tej jej części, która się znajduje na południe od Sahary<sup>1</sup>), jak też stopa produkcji, czy jej wartość liczona na człowieka/godzinę (jedną godzinę roboczą). Wszystko to pozostaje przy tym w ciągłej inter-relacji oraz ustawicznej zmianie, nawet na krótką metę: koszty wymiany, konkurencja, przepływ pieniędzy, bezpośrednie inwestycje obce, względne i bardzo zróżnicowane poziomy produktywności.

Tymczasem zawsze tak nie było, a przeobrażenia nie dokonywały się aż tak szybko, jak obecnie. Zwiększyła się niepomiarowo różnorodność i złożoność ekonomii światowej, podobnie jak się też zwiększył stopień integracji oraz współzależności różnych ekonomii. Zmieniła się ponadto względna pozycja ekonomii ujmowanej w kategoriach dobrobytu ekonomicznego, chociaż bywały okresy faktycznej zbieżności poszczególnych ekonomii (Europa południowa w zestawieniu z Europą północną), jak też wyraźnej rozbieżności.

Zmieniał się również ciężar gatunkowy, względnie rola i znaczenie różnych zamierzeń polityki ekonomicznej, jak i dominująca w danej chwili problematyka: inflacja, bezrobocie, szok na rynku paliwowym, zadłużenie zewnętrzne.

Ekonomia światowa przedstawia zatem swoistą polichromię podlegającą ciągłym zmianom, w której niemal nic nie może uchodzić za raz już zdobyte i osiągnięte, przynajmniej na średnią i dłuższą metę.

## 2. Główne rysy czyli cechy charakterystyczne ekonomii współczesnej i jej przeobrażenia

Przy końcu lat '80 i w pierwszej połowie obecnej dekady dokonały się dogłębne przemiany zarówno na płaszczyźnie geopolitycznej, jak też na polu ekonomicznym i technologicznym. Poważne przeobrażenia miały również miejsce w łonie społeczeństwa oraz całej ekonomii światowej, chociaż ich doniosłość trudno jest jeszcze dokładnie określić, tym bardziej, że zdają się one posuwać naprzód i to w rytmie bardzo przyspieszonym.

Chcąc wyliczyć ważniejsze rysy czy też same zmiany, wskażemy na cztery wielkie linie rozwoju czyli na czynniki leżące u podłoża dokonujących się przemian w ekonomii światowej.

A. — *Poszerzenie granic, czyli dominacja ekonomii rynku, a także szczebla wolności, oraz pierwszeństwo skuteczności w ca-*

<sup>1</sup> Por. *World Development Report*, Oxford 1995, s. 118.

łym życiu ekonomicznym. B. — Wyraźna redukcja, a nawet zniesienie barier, względnie przeszkód w normalnym obiegu dóbr, usług, osób i kapitału, spowodowana *ruchem globalizacji* całej działalności ekonomicznej. C. — „*Rewolucja*” w *technologiach informacyjnych* i w teledatce. D. — Pojawienie się całego zespołu ekonomii, zwłaszcza w południowo-wschodniej i wschodniej Azji, o wysokim stopniu wzrostu, oraz *przeniesienie ciężaru ekonomicznego z Atlantyku na Pacyfik*.

#### A. — *Poszerzenie granic czyli dominacja ekonomii rynku*

Przy końcu lat '80 zdumiało nas wydarzenie historyczne o trudnym do obliczenia wymiarze geopolitycznym i ekonomicznym: upadek reżimów komunistycznych w Europie wschodniej i związany z nim zmierzch systemu kierowania centralnego, specyficznego dla tych ekonomii.

Poszerzają się w ten sposób tzw. „granice wolności” politycznej i ekonomicznej, dokonuje się także przejście na ekonomię rynku w krajach, które aż do tego czasu kierowały się systemem decydowania ekonomicznego, określanego jako „kierownictwo centralne”. Aż 75 krajów członkowskich ONZ zostało uznanych za „wolne” (choć jeszcze ze zróżnicowanym stopniem wolności) przez *Freedom House*, przy 42 takich krajach w r. 1972 i tylko dwunastu, trzy dekady wcześniej.

W konsekwencji tego wydarzenia około 5 z 5,6 miliardów ludzi zamieszkujących teraz ziemię zaczęło żyć pod rządami ekonomii rynku, a przynajmniej przechodzenia na system rynkowy, gdy jeszcze 10 lat temu liczba ta wynosiła zaledwie 1 miliard. Równocześnie, wraz z zakończeniem „patrolu urugwajskiego”, negocjacjami z GATT oraz ruchami unilateralnymi i regionalnymi, dążącymi do liberalizacji wymiany dóbr, usług, osób i kapitałów, nastąpił znaczny wzrost konkurencji typowej dla tej ekonomii.

Ruch taki, zwłaszcza w przejściowych ekonomiach Europy środkowej i wschodniej, nie dokonuje się bez kosztów. Wynikał on natomiast początkowo z silnego załamania się działalności ekonomicznej, która w latach 1989—1993 była porównywalna do tej z lat trzydziestych, biorąc pod uwagę globalną produkcję tychże krajów, cechującą się stałym spadkiem rzędu 30<sup>0</sup>%, oraz realny przychód na jednego mieszkańca, ulegający spadkom wahającym się pomiędzy 20<sup>0</sup>% a 40<sup>0</sup>%.

Począwszy od r. 1994 sytuacja zaczęła wyraźnie się zmieniać, a obecnie niektóre z tych ekonomii odnotowują nawet wzrost roczny w granicach 6—7<sup>0</sup>%. Można zatem powiedzieć, że choć

trudne i bolesne były te krótkie lata przejściowe, to ich koszty nie równają się bynajmniej z dobrodziejstwami, jakich ta przemiana może stać się źródłem lub narzędziem.

### B. — Globalizacja działalności ekonomicznej

Obok ruchu liberalizującego wymianę handlową pomiędzy krajami, mamy także ruch wyzwalania i „odreglamentowywania” działalności ekonomicznej w ramach różnych ekonomii, zwłaszcza w sektorze finansowym, co sprzyja znacznie dążeniu do „zglobalizowania”, czyli tworzenia niektórych przynajmniej przedsiębiorstw na skalę światową.

Ruch ten polega zasadniczo na częściowym dopasowywaniu wielkich przedsiębiorstw — wytwarzających dobra, jak też świadczących usługi — do strategii lokalizowania ich produkcji i dystrybucji w skali światowej.

Wiele przedsiębiorstw zespala się obecnie zarówno w ramach własnej produkcji, jak też poprzez kontrakty z innymi, wokół tego samego produktu, którego części składowe pochodzą niekiedy z ponad dziesięciu krajów rozrzuconych po różnych kontynentach, aby potem sprzedawać ten produkt po całym świecie, dzięki odpowiednio zorganizowanej sieci handlowej, własnej lub nie, podobnie jak to się dzieje w obrębie jednego kraju.

Wielcy producenci są obecni dzisiaj na różnych rynkach, tak regionalnych, jak narodowych, organizując sieć zaopatrzenia w części lub produkty pośrednie, z myślą o ich globalizacji, jak też sieć dystrybucji w skali światowej.

Do tego ruchu wniosły wielki wkład bezpośrednio *inwestycje zagraniczne*, które nabrały ogromnego wzrostu w ostatniej dobie, razem ze zjawiskiem rozlokowywania ośrodków produkcyjnych, względnie zmiany miejsca tych ośrodków, przy równoczesnej stabilizacji *umów strategicznych* pomiędzy przedsiębiorstwami różnych krajów.

W ten sposób dany produkt powstaje w określonym kraju, przy wykorzystaniu badań (i ich owoców) prowadzonych w innym lub w innych krajach, zespalając w sobie komponenty pochodzące z różnych krajów, aby potem mógł być sprzedawany w całym świecie dzięki różnym, swym cechom specyficznym, dostosowanym do poszczególnych rynków.

Typowym przykładem jest tutaj *casus* firmy Nestle, uważanej za przedsiębiorstwo szwajcarskie, która jednak w samej Szwajcarii wytwarza i sprzedaje zaledwie 2<sup>0</sup>/<sub>0</sub> swojej produkcji globalnej.

### C. — Rewolucja w technologiach informacji i telekomunikacji

Przyszło nam żyć w świecie, który się zmienia niesamowicie szybko. Jesteśmy świadkami faktycznego „przyśpieszenia dziejów”. Znajdujemy się na targowisku przemian. I podobnie jak w dawniejszych epokach lub okresach głębokiej przemiany ekonomicznej, również obecna przemiana opiera się na „rewolucji” technologicznej, która służy jej za podstawę oraz umożliwia inne liczne przeobrażenia: w tym konkretnym przypadku chodzi zwłaszcza o przemiany zachodzące w technologiach informacyjnych i telekomunikacyjnych. Te ostatnie nie tylko, że pozwalają na magazynowanie, przekazywanie oraz ujmowanie danych w woluminy, i to z szybkością nie mającą sobie równej w dziejach, ale także redukują do minimum koszt tych operacji.

Żyjemy w rzeczy samej w chwili, którą moglibyśmy nazwać „eksplozją” dostępu do informacji oraz związanych z tym możliwości manipulowania faktami przy coraz to mniejszych kosztach własnych. Ta właśnie eksplozja zmienia szybko sposób kierowania przedsiębiorstwami oraz samą ich strukturę i formy organizacyjne, zwłaszcza w zakresie finansowym, tak że trudno jest w tym wszystkim przeciętnemu człowiekowi się odnaleźć i połapać. Tymczasem zmieniają się bardzo szybko nie tylko sposoby produkowania, ale także i konsumpcji, nauczania i uczenia się, życia i zarządzania.

Dwa lub trzy przykłady wiążą się z ideą redukcji kosztów, zweryfikowaną dość dokładnie w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci. Tak oto koszt rozmowy telefonicznej pięciominutowej z Londynu do Nowego Jorku zmniejszył się w ciągu trzydziestu kilku lat, od końca lat sześćdziesiątych do r. 1994 o 93%<sup>2</sup>. Bardziej wymowne zmniejszenie kosztów dostrzeżono jednak na polu informacji. O ile mianowicie w r. 1976 przerobienie miliona instrukcji w komputerze w ciągu sekundy kosztowało milion dolarów, to w r. 1980, gdy firma IBM wprowadziła komputery osobiste, cena ta spadła do 100.000 dolarów i od tego czasu maleje rocznie mniej więcej o 1/3. W ciągu pięciu lat, od 1987 do 1993 roku, rzeczywista cena takiego przepracowania instrukcji w komputerze osobistym (PC) zmalała do jednej setnej tej sumy, jaka była na początku, natomiast koszt zapamiętywania danych zmniejszył się do 1/20. W tym samym okresie koszty przekazywania danych zmalały o 99%.

<sup>2</sup> Por. Padraic Fallon, *The Age of Economic Reason*, Euromoney 7 (1994) 17.

W międzyczasie nastąpiło zintegrowanie systemów komputerowych oraz całej komunikacji telematycznej; jesteśmy równocześnie świadkami powiększenia bazy danych oraz zróżnicowania dostępnych programów, i to w rytmie wprost niewyobrażalnym kilka lat wcześniej. Zespolenie zdolności kalkulacyjnych z możliwościami przekazywania informacji pozwoliło przewyciężyć odległość pomiędzy „komputerem”, „kalkulatorem” i „siecią”, tak że można się już z łatwością posługiwać środkami obliczeń, umieszczonymi w wielkim oddaleniu od siebie, i to bez żadnych dodatkowych kosztów, czy też przeliczalnych na pieniądź trudności. W konsekwencji taki technologiczny rozwój „demokratyzuje” informatykę, albowiem rozpowszechnia skutecznie i na skalę światową wyspecjalizowane oferty komputerowe w ośrodkach dobrze w nie wyposażonych. Stanie się on także niewątpliwie jedną z linii tej siły, która się przyczyni do globalizacji ekonomii i pracy, powodując pojawienie się z większą jeszcze ostrością różnorodnych problemów, jak choćby tożsamość wartości kulturalnych, odpowiedzialność i prawa autorskie, a także własne wzorce taryf i cen.

Ta właśnie rewolucja, pomijając nowe ekonomie, jakie wprowadziła, zwłaszcza w odniesieniu do danych o przedsiębiorstwach służbach publicznych, wiąże się bezpośrednio z ruchomością w pierwszym rzędzie funduszy i kapitałów, umożliwiając rozwój działalności na skalę światową, która w żadnym innym przypadku nie byłaby możliwa. To ona także, wraz z rozregulowaniem i liberalizacją ruchów kapitału, sprzyja wielkiemu natężeniu transakcji w obcej walucie.

W *ekonomii globalnej* naszych dni decyzje podmiotów ekonomicznych mają charakter tła i podstawy — w dziedzinie finansowej — całego „systemu—świata”: transakcji dokonuje się wciąż, w jednej niemal chwili, w skali całego globu, dając początek temu, co zostało nazwane *finansjeryzacją* czyli stopniowym i galopującym zarazem wzrostem ilości transakcji finansowych ze względu na jedność produktu narodowego. Wystarczy stwierdzić, że relacja zachodząca pomiędzy globalną wartością transakcji finansowych czterech wielkich ekonomii przemysłowych (USA, Japonia, Niemcy i Francja) a ich całościowym produktem narodowym przeszła od 4,2 w roku 1980 do 6,3 dziesięć lat potem, a wartość dzienna transakcji w walucie obcej wzrosła z około 20 miliardów dolarów na początku lat '70 do ponad 120 miliardów obecnie.

D. — *Rozłokowanie osi władzy ekonomicznej  
od Atlantyku do wybrzeża Pacyfiku*

Inną poważną tendencją ekonomii światowej w naszych dniach jest przemieszczenie całego ciężaru produkcji oraz całej potęgi ekonomicznej z Europy i Stanów Zjednoczonych do Azji Wschodniej.

Ruch ten rozpoczął się zresztą już w wieku XIX, przybrał zaś na sile po drugiej wojnie światowej, kiedy to Japonia ukazała się jako prawdziwa potęga ekonomiczna, przyjmująca najpierw technologie uprzemysłowionych krajów Zachodu, a następnie rozwijająca takie formy organizacyjne w zakresie produkcji i takie technologie, które zaczęły jej zapewniać wysoki stopień wydajności i jakości w porównaniu ze współczesnymi ekonomiami Zachodu (USA i Europy zasadniczo). Ruch ten objawił się jednak wyraźnie oraz wymownie rozszerzył z chwilą, gdy cały zespół ekonomii Azji Wschodniej (Chiny, Korea Południowa, Hong Kong, Singapur, Indonezja, Malezja, Tajlandia i Filipiny) osiągnął wysoki stopień uprzemysłowienia, stając się poważnym konkurentem dla produkcji przemysłowej krajów zachodnich i samej nawet Japonii.

Dzięki wysiłkowi edukacyjnemu odnośnych krajów, wprowadzeniu liberalnych polityk ekonomicznych, urzeczywistnieniu wysokiego stopnia oszczędzania i inwestowania oraz zastosowaniu, importowanych także, zaawansowanych technologii produkcji (technologiczny *catching-up*), wraz z „kulturą” twardej pracy, ekonomie te osiągnęły w ostatnich latach bardzo wysokie stopnie wzrostu i powiększyły znacznie obecność wielu swoich produktów na rynkach światowych. W ten sposób ich ciężar gatunkowy zarówno w wytwarzaniu, jak i w handlu światowym, szybko się powiększył, a nic nie wskazuje na to, by nie trwało to nadal w pierwszym kwartale wieku XXI.

O ile zatem przed trzema dekadami produkt narodowy wszystkich krajów Europy był trzykrotnie wyższy od produktu krajów Azji Wschodniej, a produkt narodowy brutto Stanów Zjednoczonych przewyższał dwukrotnie produkt tychże krajów, to obecnie produkcja ekonomiczna Azji Wschodniej równa jest produkcji Stanów Zjednoczonych, przewiduje się natomiast, iż w r. 2025 zarówno produkt Chin, jak też Indii, przekroczy znacznie całość produkcji USA.

Zgodnie z szacunkami Banku Światowego, około 40% mocy nabywczej w świecie pomiędzy r. 1992 a końcem tego wieku wiąże się z tym właśnie regionem. Równocześnie kraje Azji centralnej pochłoną 35 do 40% wzrostu całego importu światowego, konty-

nuując ten import w rytmie wciąż wzrastającym i wyższym od rytmu własnego eksportu do reszty świata.

Ale nie tylko kraje położone w południowo-wschodniej i we wschodniej Azji, lecz cały zespół ekonomii Ameryki Łacińskiej, określanych jako „pojawiające się”, ukazał w ostatnim czasie taką dynamikę, jakiej rozwinięte ekonomie starego kontynentu i Stanów Zjednoczonych dawno już nie znały, współzawodnicząc z nimi w podboju rynków i zatrudnieniu. Punktem wyjścia były niskie płace stanowiące niekiedy 1/10 płac europejskich, ale nie trwało to długo, gdyż niebawem u tzw. „tygrysów” azjatyckich płace zaczęły szybko rosnać. Zmniejszenie kosztów wynikało tutaj także z przeniesienia zaawansowanych technologii świata przemysłowego na obszary czy miejsca, w których ich utylizacja jest możliwa po zaniżonej cenie, jak było to w przypadku przedsiębiorstwa *software* w Unii Indyjskiej.

Bez liberalizacji handlu i ruchów kapitałowych, które pozwoliły tymże ekonomiom zintegrować się z ekonomią globalną w naszych dniach, rozwój ten nie byłby możliwy w rytmie, jaki faktycznie miał miejsce. Jako odpowiedź dojrzałych ekonomii Zachodu pojawiła się pokusa zamknięcia drzwi na tamte produkty, podobnie jak na wytwory „przejściowych” ekonomii Europy środkowo-wschodniej. Była to pokusa, jakiej uległy przed wiekami Chiny. Ale nastąpiła tam wówczas stagnacja!

Czy dobrobyt tych krajów i konkurencja ich produktów stanowią faktyczne zagrożenie dla pomyślności i zatrudnienia w dojrzałych ekonomiach Zachodu? Prawdopodobnie tylko chwilowe. Niech więc będzie tak, jak jest <sup>3</sup>.

W rzeczy samej z trzema miliardami swoich mieszkańców cały ten świat będący w rozwoju ofiarowuje w zamian wielki rynek ewentualnego zbytu dla krajów Zachodu. Nawet tworząc dogodne warunki dla hiperkonkurencji, ten szok oferty produktów o niskiej cenie będzie więc miał na celu, jak to historia zawsze ukazywała, wywołać *boom* zaopatrzeniowy w dobra i usługi, mniej dotąd satysfakcjonujące, tworząc tym samym nowe bogactwo oraz miejsca pracy w krajach przemysłowo mniej zaawansowanych.

Ten właśnie rynek, zgodnie z obliczeniami Światowej Organizacji Handlu, pochłonie około 2/3 wzrostu światowego importu przy końcu tego wieku.

Są ponadto autorzy, którzy — jak np. Paul Krugman —

<sup>3</sup> W rzeczy samej różne studia poświęcone tej kwestii wykazały, że import pochodzący z tych krajów w niewielkiej tylko części przyczynił się do wzrostu bezrobocia w Europie oraz do obniżenia się pensji robotników niewykwalifikowanych w Stanach Zjednoczonych.

uważają tzw. „cud” azjatycki za nie do utrzymania na dłuższą metę, biorąc pod uwagę wzrost ekonomiczny Azji Wschodniej i porównując go z ekonomiami europejskiego Wschodu za czasów Chruszczowa. W rzeczy samej bowiem wzrost ten nastąpił przede wszystkim dzięki niesłychanemu wprost rozwojowi *inputs* rękodzieła i kapitału, w połączeniu z lepszym wykształceniem ludności robotniczej, czego już się nie da powtórzyć w przyszłości, a ponadto także bez istotnych zysków w samej tylko produkcji.

Jakby nie było, w tym momencie dziejowym ciężar światowej działalności ekonomicznej dąży do rozlokowywania się, co też faktycznie ma miejsce, albowiem widać wyraźnie, jak się przenosi z krajów o dojrzałych już ekonomiach na te nowe bieguny rozwoju i wzrostu.

### 3. Problemy ekonomii globalnej, wybitnie zintegrowanej

Innym zjawiskiem związanym ze współczesną ekonomią światową jest dążenie do tworzenia „bloków” lub korzystnych układów regionalnych (jak Unia Europejska, NAFTA, itp.) wraz z dopełniającym je procesem wielowymiarowości wymiany handlowej, ucieleśnianej niejako w GATT i Światowej Organizacji Handlu. Przyczyniając się do erozji władzy państwa-narodu wraz z jego zdolnością do prowadzenia autonomicznej polityki ekonomicznej, ruch ten staje się częścią problematyki związanej z globalizacją i wzrastającą wciąż współzależnością poszczególnych ekonomii w naszych dniach.

To, co się uważa za przyczynę wielkich współczesnych problemów ogólnoświatowych, sytuje się przeto na innej płaszczyźnie. Chodzi mianowicie o niezdolność ekonomii rynku, zespolonej w jedno przy końcu tego wieku, do dania rzetelnej odpowiedzi na istotne cele społeczeństw i konkretnych ekonomii, zwłaszcza w zakresie trwałości wzrostu przy równoczesnym zachowaniu równowagi miejscowej i okolicznej, w kwestii bezrobocia oraz społecznego wykluczenia olbrzymich rzesz ludności, nierówności i niestałości życia, do jakich prowadzą mechanizmy, czy też prawa rynku.

Bezrobocie stanowi bardzo bolesny problem krajów uprzemysłowionych, w których 35 milionów osób w wieku produkcyjnym nie ma pracy płatnej, co daje się szczególnie we znaki w Unii Europejskiej, w której odsetek bezrobotnych sięga dwu cyfr, przy czym nie widać żadnego rozwiązania.

Problem demograficzny, polegający na starzeniu się ludności i zmniejszaniu liczby osób czynnych zawodowo, wraz z niebezpie-

czeństwem ogólnego załamania się systemów ubezpieczeń społecznych, stanowi inne poważne zagrożenie całego systemu w tych krajach.

Na ogólniejszej jeszcze płaszczyźnie istnieją poważne problemy niedostatku i wyraźnych nierówności, przy czym niektóre z nich stają się coraz bardziej widoczne i dotkliwe.

Tak więc z 5.600 milionów ludzi żyjących obecnie na ziemi około 1/4 czyli 1.400 milionów znajduje się w sytuacji skrajnego ubóstwa, mając dochód roczny niższy od 275 dolarów amerykańskich. Około 550 milionów cierpi głód lub niedostatek pożywienia, a 13 milionów dzieci umiera rok rocznie na skutek głodu lub chorób, które można by łatwo wyleczyć. Istnieje także na świecie około miliarda dorosłych analfabetów oraz 500 milionów dzieci, które nie chodzą do szkoły, chociaż właśnie wykształcenie stanowi jedną z tych dziedzin, w których się sprawdza obecnie wymowne dążenie do polepszenia.

Problemy te nie wynikają z wolności rynkowego obiegu towarów, usług i kapitału, ani też nie są owocem procesu wzrastającej integracji całej ekonomii światowej, którego jesteśmy świadkami; niemniej, niektóre z nich wyraźnie się pogłębiły w ramach tego procesu.

Fosa, która oddziela bogatych od biednych, znacznie się pogłębiła; wielkie regiony, zwłaszcza w Afryce leżącej na południe od Sahary, odczuwają wyraźne pogorszenie się swojej sytuacji, albowiem ich przychody na głowę są obecnie niższe, w niektórych przynajmniej krajach, niż miało to miejsce w latach '60, gdy tymczasem ciężar długów najbardziej zadłużonych krajów potroił się w ostatniej dekadzie, a pomoc świadczona tymże krajom wygasła lub przynajmniej znacznie się zmniejszyła.

Stopień niestałości również znacznie się powiększył na skutek fluktuacji cen surowców i mobilności funduszy prywatnych.

### Zakończenie

Podobnie jak wszystkie wielkie ruchy w dziejach, zjawisko integrowania i globalizacji ekonomii światowej, jakiego jesteśmy obecnie świadkami, niesie ze sobą pewien optymizm, ale i zagrożenie. Optymizm się wiąże z tworzeniem większej skuteczności i bogactwa dla tych, którzy umieją korzystać z wolności oraz tego otwarcia, jakie ofiaruje ekonomia światowa, ulegając jedynie naciskom konkurencji, i to w skali globu, oraz siłom rynku.

Zagrożeń i niepewności jest jednak znacznie więcej. Istnieje

bowiem wyraźna groźba usunięcia na margines, a nawet całkowitego wyeliminowania niektórych krajów, względnie ludów zamieszkujących olbrzymie tereny globu. Poważny niepokój towarzyszy także tym, którzy przez całe dziesięciolecia traktowali swoje miejsca pracy jako niemal własne, widząc w nich zarazem możliwość stopniowego polepszania swojej stopy życiowej, a obecnie z dnia na dzień stykają się z coraz to większą skalą bezrobocia długotrwałego... Niepokój towarzyszy również i tym, którzy wobec niepoahamowanych sił rynku, nie regulowanych odpowiedni, widzą całą naszą epokę jako erę *of diminishing expectations*, według wyrażenia ekonomisty P. Krugmana. Albo też, co gorsza, patrzą na dokonujące się właśnie wokół siebie przeobrażenia jako na coś w rodzaju *grande peur* końca tysiąclecia.

Kiedy glob się przeobraża w wielką „wioskę światową”, nie mającą jednak zarządu światowego, jaki istniał dotychczas w państwie-narodzie, wielu doświadcza uczucia „odejścia” w obliczu niemożności zharmonizowania różnorodnych polityk i postaw, a przynajmniej odpowiedniego uregulowania sił rynku.

Ten zintegrowany świat, pełen ruchliwości, w jakiej żyjemy obecnie, jest twórcą wielkiej skuteczności produkcyjnej. I już choćby dlatego karci i karze bardzo surowo wszelkie błędy lub usterki polityk ekonomicznych oraz brak ich uwierzytelnienia czy wiarygodności, poprzez odpływ kapitału, zaniechanie inwestycji i stagnację, czyli praktycznie spadkiem poziomu życia mieszkańców i obywateli. Równocześnie zaś promuje polityki poprawne oraz włączanie czyli integrację ekonomii w ruch „uświatowienia” wymiany.

Nie gwarantuje jednak tym samym tego, że w najbliższych dziesięcioleciach znikną czy też zmniejszą się przynajmniej istniejące nierówności. Jest nawet rzeczą prawdopodobną, że staną się one jeszcze większe w najbliższym kwartale nowego stulecia, albowiem nie jest tak jasne, czy kraje ubogie zmienią do tego stopnia postępowanie, aby były w stanie wykorzystywać możliwości ekonomii światowej i odpowiedzieć w ten sposób na wymogi lub uwarunkowania, jakie ona im narzuca, ofiarowując zarazem odpowiednie warunki dla pokoju, bezpieczeństwa, pewności, poszanowania praw osoby ludzkiej oraz kapitałów.

Ekonomia światowa nie ma mechanizmów wyrównawczych, które obok skuteczności, jaką rządzi i kieruje rynek, zapewniałyby realizację innych wielkich celów przyświecających danym społeczeństwom, skądinąd zresztą nieodzownym do właściwego współżycia ludzi między sobą, jak też do ich równości, poszanowania praw i wymogów ekologicznych oraz do minimum stabilności.

Żyjemy w świecie, który wziął na swe barki przygodę jedności, nie umiejąc jednak przy tym skonstruować odpowiednich mechanizmów równowagi i kontroli, humanizacji i solidarności, nieodzownych dla dobra wspólnego.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**